S. II. R. III. 1938 Nr. 6

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

REDAKTOR WŁ. T. WISŁOCKI.

HENRYK SZELISKI.

ORGANIZACJA MONOPOLU ZBOŻOWEGO W CZECHOSŁOWACJI.

(Dokończenie)

Zaprowadzenie monopolu zbożowego w Czechosłowacji spowodowało pewne komplikacje w dziedzinie handlu zbożowego, przemysłu rolnego, eksportu zboża za granicę, finansów i tego wszystkiego, co jest z tym związane. Wprowadzenie monopolu zbożowego, w dzisiejszym jego znaczeniu, poprzedzały różne zarządzenia, mające na celu uregulowanie produkcji i gospodarki zbożowej w Czechosłowacji. Były więc tu rozporządzenia, starające się o zabezpieczenie stałej ceny zboża w drodze ograniczeń przywozowych, oraz w drodze zakupu i przechowania nadwyżek pszenicy i żyta krajowej produkcji. Te same ograniczenia zastosowano przy dowozie przetworów młyńskich z zagranicy. Rozporządzenia te wytworzyły tzw. „akcję interwencyjną", której zadanie polegało na tym, ażeby zakupić i odpowiednio zmagazynować nadwyżki zbożowe, nie dopuszczając do raptownego spadku ceny przez nadmierną podaż zboża. W tym celu stworzono „Syndykat zbożowy", który jest fundamentem dla zbudowania dzisiejszego monopolu zbożowego. Ustosunkowanie się monopolu zbożowego do poszczególnych dziedzin gospodarczego życia rolnego, i usunięcie całego szeregu trudności, w tym kierunku powstałych, jest z punktu widzenia rolnika bardzo ciekawe i dlatego postaramy się je poniżej w krótkich słowach zilustrować.

P r o b l e m c e n. Przed wprowadzeniem monopolu zbożowego, ceny płacone rolnikom za zboże były rozmaite, ulegając bardzo dużym wahaniom, zależnym od podaży i popytu. Chroniczne zapotrzebowanie środków pieniężnych u małego i średniego rolnika, zmuszało go do sprzedaży zboża za każdą cenę dla uzyskania niezbędnej gotówki. Rządowa akcja interwencyjna ceny zboża znacznie podniosła. To zachęciło rolników do powiększenia zasiewów zbożowych, co wpłynęło na utworzenie się pokaźnych nadwyżek zbożowych, zwiększających się jeszcze przez import pszenicy i kukurydzy rumuńskiej i jugosłowiańskiej, do czego Czechosłowacja była

obowiązana w myśl umów handlowych z Rumunią i Jugosławią. Te niezdrowe stosunki na rynku zbożowym monopol zbożowy usunął w drodze ograniczeń zasiewów i ustalenia cen. Ceny płacone za zboże są w każdym roku gospodarczym inne i ustalają się odpowiednio do urodzaju. W roku 1936/37 producent otrzymał za dostarczone zboże, stosownie do gatunku, następujące ceny: za pszenicę od 110 do 150 kor. otrzymał w r. 1935/36 od 147 do 166 kor., za żyto od 98 do 118 kor. otrzymał 123 do 126 kor., za owies od 93 do 106 kor. otrzymał od 108 do 114 kor., za jęczmień browarniany 114 kor. otrzymał 125 kor., za jęczmień przemysłowy 98 kor. otrzymał 109 kor., za jęczmień pastewny 89 kor. otrzymał 100 kor., za kukurydę wyłuszczoną od 110 do 125 kor. za 100 kg czystej wagi franco wagon stacji załadowczej.

Ceny są różne dla każdej stacji kolejowej i normują się podług ceny zasadniczej, ustalonej dla stacji załadowczej w Pradze (przy kukurydzy Nové Zamky na Słowacji). Powyższe ceny zakupu rozumieją się za zboża najlepszego gatunku, a wszelkie odchylenia mają wpływ na zniżkę tej ceny, stosownie do norm praktykowanych przez miejscowe giełdy zbożowe. W razie jakichkolwiek nieporozumień decyduje ministerstwo rolnictwa w drodze rozporządzenia.

Finansowanie zakupów zboża. Spółka zbożowa posiada własnego kapitału akcyjnego tylko 50 milionów koron, co nie wystarcza dla prowadzenia monopolowego gospodarstwa zbożowego. W pierwszym roku swego istnienia wypłaciła dostawcom przeszło dwa i pół miliarda koron, w drugim przeszło trzy miliardy. Kapitał akcyjny tworzył zaledwie 1.95% w roku pierwszym, a 1.58% w roku drugim ogólnej sumy wypłaconej za zakupione zboże. Jest więc rzeczą absolutnie niemożliwą, ażeby Spółka zakup zboża sama finansowała. Obowiązek ten nałożono na komisjonerów głównych i rejonowych, oraz na związki spółdzielni rolniczych, które im udzielają pożyczek. W praktyce wygląda to tak, że główni komisjonerzy wystawiają na swój rachunek tzw. „kredytowe listy zbiorowe“, opiewające na imię dotyczącego komisjonera i zagwarantowane zbożem, wykupionym przez niego dla Spółki zbożowej i listy te eskontują w instytucjach pieniężnych. Również rolnicy sami mogą wystawić takie „kredytowe listy zbożowe“ na zboże u siebie składowane. Na podstawie tych własnych kredytowych listów zbożowych rolnicy mogą uzyskać pożyczki od spółdzielni rolniczych, kas zaliczkowych, lub od głównych komisjonerów. Kredytowe listy zbożowe ułatwiają manipulację zbożową i kwestię sfinansowania zakupu zboża pomagając jednocześnie rolnikom do uzyskania wyższej ceny, przez przechowanie zboża u siebie przez dłuższy czas i pozyskania w ten sposób mniejszych dodatków cenowych. Na mocy specjalnej umowy ze Spółką, kredytowe listy zbożowe eskontuje

czechosłowacki bank państwowy, przy czym zboża obowiązujące dla listów kredytowych odpowiadają przeciętnie 70% ceny zasadniczej, ustalonej dla zakupu zboża od dostawców.

Zagadnienie importu i eksportu zboża. Zarówno wywóz zboża krajowego za granicę, jak i dowóz, należy do wyłącznych kompetencji Spółki zbożowej. Monopol zbożowy wprowadził system do handlu zbożowego, zmuszając eksporterów do ścisłego przestrzegania rozporządzeń w kraju i na rynkach zagranicznych. Przed wprowadzeniem monopolu eksporterzy prowadzili między sobą bezwzględną walkę, za którą w końcu płacił rolnik-producent. Eksporter, chcąc sprzedać zboże, obniżał za granicą cenę, starając się jednocześnie na krajowych giełdach zbożowych kupić jak najtaniej, żeby na eksporcie za granicę nie stracić. W ten sposób eksporter obniżał ceny zboża w kraju na niekorzyść rolnika.

Dla zapobieżenia temu zjawisku, monopol zbożowy zredukował eksport do minimalnych rozmiarów z powodu dość znacznej różnicy ceny zboża na rynku krajowym i zagranicznym. Różnica ta bowiem powoduje dwie straty, którymi Spółka musiałaby obciążyć dostawców-rolników, tak, że ci z wyższej ceny monopolowej nie mieliby w rzeczywistości żadnych korzyści. Wobec tego eksportuje się tylko tyle, ile jest konieczne dla utrzymania kontaktu z rynkami zagranicznymi, oraz na ile pozwalają finanse Spółki zbożowej, bez dalszego obciążania rolnika.

W roku 1934/35 wywieziono za granicę jęczmienia 5.196 wagonów, słodu 6.997, owsa 37 wagonów. Premie wywozowe (rabaty cenowe, czyli tzw. „podpory"), bez których eksport zboża nie dałby się w ogóle realizować, wynosiły w tym roku ogółem 45,186.678 kr. W roku 1935/36 wywieziono jęczmienia 3.502 wagony, co wyniosło dla Spółki ogółem stratę w kwocie 66,787.584 kor. na rabatach cenowych. W roku gospodarczym 1936/37 preliminowane jest na wywóz jęczmienia 22,500.000 kor., słodu 47,000.000, owsa 28,000.000 kor. Pszenicy pozwolono wywieść 30.000 wagonów .W stosunku więc do roku 1935/36 eksport podniósł się o przeszło 100%. W pierwszych dwóch latach istnienia monopolu zbożowego straty wywozowe pokrywała Spółka z dochodów własnych, z subwencji rządowych, w tym celu Spółce udzielonych. Dzisiaj już jest do dyspozycji specjalny fundusz zasilany składkami rolników, we formie pewnego rodzaju „oprocentowania" na likwidację nadwyżek zbożowych. Obecnie więc sami rolnicy stwarzają środki pieniężne dla pokrycia kosztów popierania wywozu zboża, słodu i nawet piwa (w roku 1936/37), ułatwiając tym sposobem likwidację nadwyżek. Dowóz zboża z zagranicy ograniczył się do pełnienia umów międzynarodowych. Dowozi się przeważnie pszenicę i kukurydzę z Jugosławii i z Rumunii. W roku 1934/35 dowiezione było ogółem

16.825 wagonów kukurydzy, w roku 1935/36 tylko 10.228 wagonów. Pszenicy dowieziono tylko 10.000 wagonów. Podczas kiedy kukurydzę sprowadzano przeważnie według życzenia i zapotrzebowania krajowych interesów, pszenicę importowano z rozporządzenia rządu.

Niższą cenę zagranicznej pszenicy i kukurydzy podnoszono do wysokości cen krajowych. Importerzy tę różnicę cenową muszą zapłacić Spółce przed otrzymaniem pozwolenia na sprowadzenie zboża z zagranicy. Pozwolenia tego rodzaju wydaje Spółka zbożowa wyłącznie swym akcjonariuszom. Dochody z pozwoleń przywozowych idą na specjalny fundusz rezerwowy Spółki, służący do pokrycia strat, połączonych ze spieniężeniem zboża produkcji krajowej.

Z powyższego zestawienia wynika ,że monopol zbożowy ogranicza dowóz zboża z zagranicy do minimum, natomiast systematycznie, i bez strat dla producentów, eksport zboża krajowego podnosi, nie obniżając ceny zakupu.

M o n o p o l z b o ż o w y a m ł y n y. Pozostaje nam do omówienia jeszcze jedna kwestia, a tą jest stosunek monopolu do młynów, których w Czechosłowacji jest kilka tysięcy, a na których gospodarkę wprowadzenie monopolu zbożowego miało duże znaczenie. Przemysł młyński bowiem tworzy jedną z głównych części gospodarstwa rolnego ,z którym jest ściśle związany. Wprowadzenie stałych cen dla różnych stacji kolejowych miało nie mały wpływ na kalkulację młynów. Głównie młyny w zachodniej części Czechosłowacji miały daleko cięższą pozycję z powodu tego, że w prowincjach wschodnich ceny zboża ustalone na podstawie ceny zasadniczej obowiązującej dla Pragi, były relatywnie niższe, a i warunki zakupna zboża we wschodniej części państwa były dogodniejsze. Na tym tle powstała walka konkurencyjna wśród młynów, prowadząca do dużych strat, obliczanych przez pisma fachowe na setki milionów koron.

Największa walka powstała pomiędzy młynami małymi a dużymi przedsiębiorstwami młyńskimi. Te ostatnie, dysponując wielkimi kapitałami obrotowymi i posiadając duże kredyty, starały się uzyskać jak największą ilość przemiału, wprowadzając system wymiany zboża za produkty przemiału. Oprócz tego duże młyny mogły kupować zboża na zapas do swych składów. Tego mali i średni młynarze nie mogli czynić ,wobec czego groziła im ruina. Trzeba więc było radykalnego środka zaradczego. Myślało się o wprowadzeniu monopolu młyńskiego, a regulacji wytwórczości młyńskiej i sprzedaży produktów młyńskich, ale pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia wśród zainteresowanych. Wskutek tego w roku 1935 było wydane rozporządzenie rządowe, na mocy którego ustalony był kontyngent zboża dla każdego młyna. Rozporządzenie to objęło tymczasowo, tylko pszenicę i żyto z wy-

łączeniem jęczmienia ,owsa i kukurydzy. W myśl tego rozporządzenia nowe młyny można urządzać tylko za specjalnym zezwoleniem ministerstwa przemysłu i handlu. Takiego samego pozwolenia potrzebują i te młyny, które były unieruchomione dłużej niż trzy lata.

Kontyngent ustala maksymalną ilość produktów przemiału z pszenicy i żyta, które młyn może przerobić w określonym czasie. Podstawą dla wymienienia kontyngentu była przeciętna ilość przemiału w latach 1931—1933. Stosunek kontyngentu młynów handlowych do kontyngentu młynów, trudniących się rzemiałem z opłaty ,jest 16: 10. Dla zachowania porządku, i uniemożliwienia przemiału „na czarno" (pokryjomu), młyny muszą obowiązkowo prowadzić specjalne wykazy, o ilości zakupionego zboża i wyrobionych produktów przemiału, oraz komu ,kiedy i co sprzedały. To obowiązuje wszystkie młyny bez wyjątku, trudniące się bądź przemiałem w celach dalszej sprzedaży produktów przemiałowych, bądź też przemielających zboże za opłatą. Wskutek dużej różnicy kontyngentów jest wśród młynów niezadowolenie, głównie wśród małych, ekonomicznie słabych. Chcąc rozwiązać to zagadnienie, prezes Spółki zbożowej, dr. Feierabend, zaproponował włączenie pomiędzy dostawcę i odbiorcę - młynarza komisjonera monopolowego, któryby każdemu młynowi przydzielił odpowiednią ilość zboża do przemiału, starając się o zachowanie odpowiedniego stosunku do potrzeb przemiału młyna. Tą drogą osiągnęłoby się pewnego rodzaju wyrównanie kontyngentów. Co do tego projektu decyzja dotychczas nie zapadła. Wskutek tego jednak że rozporządzenie rządowe dotyczące kontyngentów straciło moc obowiązującą w dniu 31. VII. 1937 r., należy się spodziewać nowelizacji w tej dziedzinie, na podstawie pozyskanego w ciągu ostanich dwóch lat doświadczenia.

Z POEZJI CZESKIEJ.

František Halas.

Komu dziękować?

Ból w pieśń mi zmienić dano
komu dziękować
w zimne i zamyślone rano
komu dziękować

za tajemnice co w samotni dojrzewają
gdy z ziemi własnej wyszedłem śnienia
tak nagle za mną zatrzasła się brama raju
i tylko została obca ziemia

a po tym mi dano jeszcze zmieszać
z cudzą biedą własny żal
czy z tylu gorzkich strapień
nie można smutnego wiersza wykrzesać?

Jaroslav Seifert.

Pieśń o Pannie Marii i o winie.

Na miejsce pnących róż
bez woni,
na miejsce bluszczu, chmurnego wawrzynu,
którym śmierć wieńczy swe skronie,
Gwiazdo zaranna, Wieżo z kości słoniowej,

winoroślą chciałbym opiąć
Twój posąg w ustroni
u cudownych źródełek
w których zwierciedlą się brzuszki skowronie,

gdy zrumienione grono
na winnym liściu nagle dojrzewa
nagie jak dziecię.
Domie złoty, który me oczy olśniewasz,

usłysz głosy winiarzy i pieśń pielgrzymów
i głos mej tęsknicy:
swe kule złożyłem u stóp Twoich
i wina się napiłem z jasnej szklenicy,

po chwili marzenia,
gdy w płaszczu pełnym dziur śpieszyłem za miłością,
po gwiazdach jak po schodach ku sklepieniu
i z klątwą żebraczą.

z czeskiego przeł. *Antoni Brosz*

JAROSŁAW KUDRNOVSKY (Praga).

POŁUDNIOWA SERBIA ZIEMIA PRZYSZŁOŚCI.

Dzień 20 października jest dla mieszkańców Południowej Serbii dniem szczególnie uroczystym. Święci się wtedy pamiątkę wjazdu do Skoplje na czele swych wojsk księcia regenta serbskiego późniejszego króla Aleksandra I Zjednoczyciela. Miało to miejsce w r. 1912, w dwa dni po bitwie pod Kumanowem, późnym lecz skutecznym rewanżu za Kosowe Pole.

Ćwierć wieku to dostateczny czas do dokonania wielu rzeczy. Dlatego też należy rzucić okiem wstecz, by wytworzyć sobie bezstronny sąd o tym, czego tu od chwili oswobodzenia aż do dziś dokonano, i to nie tylko na polu gospodarczym i socjalnym, ale także w dziedzinie kultury duchowej. Należy zastanowić się, czy włożona tutaj energia i kapitały nie poszły na marne. Sądzę, że wynik ostateczny będzie dodatni, a praca jednego pokolenia wydała dostateczny plon. Jeśli uwzględnimy okoliczności, że całe terytorium Wardaru było w latach 1915—1918 okupowane przez armie państw centralnych, dalej, że na południu tej krainy odgrywały się często najdramatyczniejsze i najkrwawsze epizody wojny światowej n. p. front Soluński przełamany dnia 15 września 1918 w górach Bitolskich, to tym lepiej ocenimy dzieło dokonane na terytorium, które jeszcze przed dziewięciu laty było postrachem polityków i dyplomatów całej Europy.

Chcąc mówić o Południowej Serbii musimy w pierwszym rzędzie ustalić, która to jest część królestwa Jugosławii, ponieważ u ludzi którzy odwiedzili to królestwo, termin ten często nie odpowiada historycznej i geograficznej ścisłości, a przez to prowadzi do zupełnie mylnych rezultatów. Przede wszystkim zaś należy jak najściślej podkreślić niesłuszność głęboko zakorzenionego przekonania, że Południowa Serbia to dawna Macedonia. Jest to błąd zarówno historyczny jak i geograficzny. Wystarczy rzucić okiem na mapę półwyspu Bałkańskiego w dawnych wiekach, aby dostatecznie przekonać się, że stara Macedonia oznaczała terytorium położone bardziej na południe niż zajmowana przez obecną Południową Serbię i że północna granica macedońska biegła na południe od jeziora Ochrydzkiego (Lacus Lychnitis) a więc mniej więcej tamtędy, którędy wije się obecnie południowy pas graniczny Jugosławii.

Byłoby rzeczą bardzo zajmującą i ważną z powodów politycznych uświadomić sobie, jak określenie „macedoński" zmieniało się w ciągu 2.500 lat, przesuwając się powoli lecz stale na północ, tak pod względem geograficznym jak i etnograficznym. Ostatecznie dzisiejszą Południową Serbię stanowi ziemia, która w południowej swej części nazywała się w starożytności Paionia, a północna miała nazwę Dardania, od ilirskich Dardanów, którzy tam mieszkali. Kiedy po długich zaciętych walkach Rzymianie zajęli w pierwszym stuleciu po Chrystusie ten kraj, zrobili z niego część prowincji Górnej Moesii.

Dzisiejsza Południowa Serbia leży między 41 a 43 stopniem szerokości północnej, a w przybliżeniu $20^1/_2$ a 23 stopniem długości wschodniej od Grenwich. Po przeprowadzeniu w r. 1929 nowego podziału administracyjnego, przeważna jej część weszła w obręb dziewiątej Wardarskiej banowiny, a resztę z miastem Peći wcielono do banowiny Zetskiej, dawnej Czarnogóry. Ze względu na przejrzystość wywodów, ujednostajnimy Południowa Serbię z banowina Wardarską.

Ziemia Wardarskiej dzielnicy obejmuje 38.900 km^2; wedle spisu ludności z r. 1930 mieszkało tu 1,660.000 obywateli, więc przeciętna gęstość zaludnienia wynosiła 42,6 osób na kilometr kwadratowy. Siedzibą głównych władz administracyjnych jest miasto Skoplje, które miało w r. 1935 — 70.716 mieszkańców. Cała banowina rozpada się na 44 srezów-powiatów. Pod względem narodowościowym przeważają tu Serbowie, posługujący się dość ciężko zrozumiałym dialektem ekawskim; obok nich są tu wcale silne mniejszości narodowe, a zwłaszcza około 400.000 Albańczyków, dalej Turcy, których ilość po repatriacji do Małej Azji zmniejsza się z roku na rok, Macedorumuni, Grecy, Cyganie i t. d. Typowym przykładem tej mozajki narodowościowej, tak zresztą charakterystycznej

dla całego półwyspu Bałkańskiego, może być Skoplje, w którym zamieszkiwało w r. 1935:

Jugosłowian	40.808
Turków	18.691
Żydów (tzw.) Szpaniolów)	3.284
Albańczyków (Arnautów) . . .	1.964
Rosjan - emigrantów	697
Ormian	433
Greków	266
Macedorumunów (Cincarów)	107
Cyganów	2.456
Różnych innych narodowości .	2.010

Równie zajmującą jest statystyka mieszkańców Skoplja pod względem wyznaniowym, która ustala następujące cyfry:

prawosławnych	42.329
rzymsko-katolickich	1.813
mahometan	23.111
izraelitów	3.284
innych	179

Takie stosunki panują na ogół we wszystkich miastach Południowej Serbii. W miarę posuwania się na południe przybywa żywiołu tureckiego i greckiego, a wyznaniowo mahometan zaś idąc na północ obserwujemy zmniejszanie się tych samych elementów. Naturalnie że zdarzają się wyjątki. Więc na przykład w Kruševie brak zupełnie muzułmanów i żydów, a natomiast silnie występują Cincarzy, zlewający się powoli z Jugosłowianami, albo Debar na granicy Albanij, gdzie znaczną większość stanowią Arnauci.

Pod względem oświaty ludu widzimy tu od chwili wyzwolenia do dziś bardzo wybitny postęp. Kiedy w r. 1912 istniało na terytorium dzisiejszej Wardarskiej banoniny około 300 szkół powszechnych (osnovnih), to w r. 1936 liczba ich doszła do 1130 tak, że obecnie cała młodzież może korzystać z dobrodziejstwa nauki szkolnej. Za panowania tureckiego stan analfabetyzmu w tych okolicach był omal najwyższy w Europie. Od drugiej połowy XIX wieku zakładanie szkół odbywało się przy moralnej i finansowej pomocy królestwa serbskiego, ku wielkiemu niezadowoleniu urzędów tureckich które słusznie uważały, że szkoły serbskie stały się ogniskiem tendencji wyzwoleńczych i dlatego ze wszystkich sił broniły się przed szkołami serbskimi, względnie sabotowały już istniejące. Dopiero w r. 1871 udało się doprowadzić do otwarcia w Prizrenie szkoły duchownej, która miała służyć do wykształcenia przyszłych księży prawosławnych. Był to pierwszy zakład naukowy typu średniego, w którym pobierali naukę kandydaci na księży i nauczycieli szkół narodowych. W r. 1892 otwarto w Carogrodzie pierwsze gimnazjum serbskie, następnie w So-

luniu i Skoplju, zawsze po pokonaniu olbrzymich trudności i przy wydatnej pomocy finansowej królestwa serbskiego. Dziś szkolnictwo średnie rozwija się bardzo pomyślnie. Wspomniana historia otwierania szkół serbskich w ostatnich dziesiątkach lat przemocy tureckiej przypomina pod wielu względami rozwój szkolnictwa czeskiego w zniemczonych terenach przed przewrotem; nie mniej w Serbii były warunki znacznie gorsze z jednej strony z powodu obojętności obywatelstwa, a z drugiej z powodu wielkiego braku fachowo przygotowanego stanu nauczycielskiego. Tuż po wojnie światowej, bo w r. 1919 otwarto w Skoplju uniwersytet, a raczej filię wszechnicy białogrodzkiej, której rektor jest równocześnie rektorem w Skoplju. Wykłady w nowej szkole rozpoczęły się w r. 1920. Ma ona na razie jedynie wydział filozoficzny oraz trochę katedr przyrodniczych. Wołanie o usamodzielnienie i rozszerzenie wysokiej uczelni w Skoplju, przez wprowadzenie wydziałów prawa, medycyny i instytutu przyrodniczego nie rokują na najbliższą przyszłość dobrych wyników, głównie z powodu braku pokrycia finansowego na tak kosztowną imprezę. Nie oznacza to, by myśl stworzenia regionalnego uniwersytetu dla Południowej Serbii nie miała bardzo licznych zwolenników. — Obok wspomnianego fakultetu filozoficznego działa w Skoplju uniwersytet ludowy, organizujący wykłady dla najszerszych sfer społeczeństwa. Profesor uniwersytetu dr. Radosław Grujić założył tu „Skopsko naučno društvo“, które wydaje bardzo zajmujący „Glasnik“, poświęcony głównie problemom kulturalnym Południowej Serbii. Badania archeologiczne i kulturalno-historyczne banowiny Wardarskiej grupują się — obok uniwersytetu — dookoła „Muzeju Južne Srbije“, którego zbiory, (jak lapidarium, folklor, kopie najlepszych fresków średniowiecznych, modele południowoserbskich monasterów) z powodu bogactwa i urządzenia oraz zorganizowania zaliczają się do najlepszych w całej Jugosławii.

Zaraz po wyzwoleniu otwarto w Skoplju teatr serbski, którego kierownictwo artystyczne zwraca uwagę nie tylko na repertuar domowy, ale wprowadza na deski sceniczne również sztuki obce, dając pierwszeństwo twórczości słowiańskiej. Częste sceny amatorskie mają oparcie i wzór w państwowym teatrze.

Ważnym czynnikiem kulturalnym w Południowej Serbii od r. 1908, więc od czasu wprowadzenia ustawy tureckiej po rewolucji Młodoturków jest sokolstwo. Wardarska župa sosokola liczy dziś 17.000 członków skupionych w 41 ogniskach miejskich i 101 wiejskich. Przeglądem sił sokolstwa tamtejszego był urządzony w r. 1937 regionalny zlot w Skoplju na uroczystość Vidov danu, który wyraźnie wykazał silny rozmach idei sokolej, kwitnącej w ostatnich czasach zarówno po miastach jak i po wsiach, co zaliczyć należy do szczególnie pocieszających objawów.

Do wybitnych zasług administracji państwowej na tym terenie należy doskonała organizacja służby zdrowia publicznego, tym bardziej koniecznej w okolicach, które w ciągu dziewięciu lat były środowiskiem aż trzech wojen. Centralnym organem zdrowia dla całej Południowej Serbii jest „Higijenski Zavod“ w Skoplju, umieszczony w doskonale zaopatrzonym nowożytnym budynku; obejmuje on swą pracą nawet najbardziej odległe tereny, zwalczając malarię, tyfus brzuszny i inne choroby epidemiczne z takim powodzeniem, że wzbudził on podziw nawet w Lidze Narodów. Z funduszów państwowych zorganizowano tu trzy wielkie uzdrowiska: na Peristeru koło Bitolj, nad Kruševem i w pobliżu klasztoru Visoki Dečani koło Peći, ten ostatni dla dzieci źle rozwijających się. Idąc za wzorem rządowym, również miasta organizują opiekę higieniczno-socjalną, w czym znowu przoduje Skoplje, które stworzyło w górskiej okolicy pod Vodnem doskonałe sanatorium dla dzieci. Po wojnie światowej założono tu przy pomocy moralnej i finansowej urzędu zdrowia publicznego około 80 urządzeń wodociągowych, wiele dziesiątków studni artezyjskich i jeszcze więcej zwykłych. Najbardziej pocieszającym i widomym skutkiem tej akcji jest silny spadek malarii, która po wspomnianej wojnie była chorobą epidemiczną całej Południowej Serbii.

Pod względem gospodarczym banowina Wardarska jest prawdziwą „ziemią przyszłości“, a tylko światowy kryzys ekonomiczny i zupełny brak kapitałów nie dozwalają dostatecznej eksploatacji jej skarbów. Południowa Serbia jest do tej chwili głównie na pierwszym, bardzo pierwotnym stopniu wytwórczości. Rozumiemy przez to, że dostarcza przeważnie surowców tak rolniczych ,jak zwierzęcych i kopalnianych. Sądzę że nie przesadzę zbytnio jeśli wyrażę przekonanie, że bogactwa tej ziemi są olbrzymie... Mamy tu wielkie, bardzo urodzajne kotliny, tzw. polje, rybne rzeki, wielkie jeziora (Ochrydzkie i Prespańskie) i rzadko spotykane bogactwa naturalne (węgiel, złoto, żelazo, miedź, chrom, cynk, ołów piryt magnezyt: wyborny wapień).

Co się tyczy rolnictwa trzeba przyznać, że w ostatnich latach widzimy tu pewien, choć jeszcze bardzo niedostateczny postęp, objawiający się głównie w powolnym zastępowaniu odwiecznego drewnianego pługa żelaznym; dla nas, mieszkańców Środkowej Europy, ta zmiana może się wydać bardzo nieznaczna, ale dla rolnika z nad Wardaru oznacza ona zupełny przewrót. Jest to bezsporny, widomy znak podniesienia się stopy życiowej tutejszego rolnika, która jednak jest jeszcze stale bardzo niska i daleka od poziomu środkowoeuropejskiego, pomimo wysiłków i interwencji państwa. Widać to wyraźnie na przeciętnym stosunku hektarowym, który w Wardarszczyźnie wynosi dla kukurydzy 9,3 q., a dla pszenicy 7 q., kiedy ogólno-

państwowy stosunek był w tym czasie dla kukurydzy 17,1 q. a dla pszenicy 11,5 q. Jest tu więc spore pole do pracy. A przecie ziemia południowoserbska jest jedną z najurodzajniejszych w całej Europie; tak samo klimat na przejściu od oceanicznego do kontynentalnego (w równinach), jest dla rolnictwa bardzo pomyślny i wydatnie ułatwia rolnikowi pracę. Wiele dobrego oczekuje się od szkół gospodarczych, które zaczynają bardzo pomyślnie wpływać w obrębie zasięgu swej działalności a także od referentów gospodarczych, przydzielonych do wszystkich powiatów. Jednak poprawa występuje bardzo powoli. Sytuację komplikuje okoliczność, że większość bydła pasie się przez przeważną część roku na połoninach, skutkiem czego rolnikowi brak dostatecznej ilości nawozu, a na kupno sztucznych gnoiw nie ma pieniędzy.

W ostatnich latach przeprowadza się nad dolnym Wardarem pomyślne próby uprawiania bawełny, robiąc równocześnie próby z nowymi odmianami krzewów winnych. Tak samo rozpowszechnia się uprawa nasion oleistych i maku na wysokiej wartości opium.

Jak w całym państwie, tak i w Południowej Serbii rozpoczęto w r. 1919 przeprowadzać reformę rolną, która jednak do dziś nie została ukończona; obok gruntów uzyskanych z dawnych wielkich majątków ziemskich, odkupowało państwo również posiadłości opuszczających, kraj Turków. Do obecnej chwili przydzielono ziemię 15.000 rodzin z tym, że wielu wystawiono również budynki, względnie poparto w tym finansowo. Miejscami kolonizowano rodziny z okolic północnych, gospodarujących bardziej postępowo, a to w myśli, że będą one pionierami nowych metod gospodarczych wśród tubylców. Mam jednak wrażenie, że wspomniana akcja prowadzoną niejednokrotnie z powodów narodowo-politycznych, ani w części nie odpowiedziała celowi. Zdaje się, że skuteczniejszą byłaby tu kolonizacja gromadna, któraby n o t a b e n e nie poszkodziła niczyim interesom; urodzajnej ziemi, nie tkniętej jeszcze ostrzem pługa znajdzie się jeszcze pod dostatkiem, a przykład zbiorowy wywołałby bez wątpienia większe zainteresowanie, niż usiłowania pojedyńczych osób czy rodzin. — W związku z niskim stanem rolnictwa również spółdzielczość stoi na niższym poziomie niżby to być mogło i powinno. Miejmy jednak nadzieję, że powoli polepszający się poziom gospodarstwa rolnego i tu wywoła zwrot ku lepszemu.

Dalszym bolesnym a dotychczas nie rozwiązanym problemem gospodarczym Południowej Serbii jest ponowne zalesienie ogromnych przestrzeni, w przeszłości bezplanowo wytrzebionych. Szkody spowodowane tym wandalskim postępowaniem idą corocznie w dziesiątki milionów dinarów, ponieważ ulewy momentalnie rozwadniają nieuregulowane górskie rzeki i potoki ,które porywają i niszczą wszystko co napotkają na

drodze. Tutaj wkracza inicjatywa Urzędu Higienicznego w Skoplju, rozdającego sadzonki odpowiednich roślin, ale pracę jego udaremnia brak zrozumienia obywatelstwa i setki tysięcy kóz, które są i długo jeszcze pozostaną bożą miotłą dla ubogich mieszkańców całego Południa.

Ważnym południowosłowiańskim czynnikiem gospodarczym jest rybołówstwo ,dla którego poparcia zorganizowano ochrydzką stację hydrobiologiczną. Przy odpowiedniej propagandzie mogłoby gospodarstwo rybne być atrakcją turystyczną.

Liczne rzeki i wydatne źródła energii wodnej nie zostały dotychczas wykorzystane do celów przemysłowych. Obecnie Skoplje święci dobrym przykładem, stawia bowiem wielką elektrownię wodną w romantycznej dolinie rzeki Treski koło Glumova. Już niedługo rozpocznie ona zasilać miasto energią elektryczną (rocznie około 20,000.000 kw.).

Trudno jest tu mówić o przemyśle w całym tego słowa znaczeniu; małe zakłady mają czysto lokalną wartość, ale i tu widać stały rozwój, szczególnie w dziale budownictwa, które wytwarza w Skoplju koniunkturę pomyślną dla wielkiego ruchu budowlanego. Gdyby więc stopa życiowa ludności Południowej Serbii podniosła się, kraj ten stałby się podatnym terenem dla wyrobów krajowych i zagranicznych, ponieważ sam jeszcze nic prawie nie produkuje i musi wszystko sprowadzić. Dowozi się tu nawet półfabrykaty, na przykład, półwyroby żelazne które domowi rzemieślnicy dalej wykańczają; np. kowale w Prilepie i w innych miastach, wyrabiający piękne filigranowe srebrne klejnoty, zwane „k u j u n d ž i j i“, najlepiej reprezentują patriarchalny domowy przemysł.

Po wyzwoleniu zwrócono wielką uwagę na podniesienie stanu dróg i kolei żelaznych. Z nowych linij najważniejsza prowadzi z Bitolj przez Prilep do Velesu, gdzie ma połączenie do Skoplja. Z powodu swego centralnego położenia stało się ono ważnym punktem krzyżowania się szeregu dróg żelaznych. Dalej wybudowano linię z Kosowego Pola do Peći, która ma w przyszłości być doprowadzona aż do Ariatyku. Dworzec kolejowy w Skoplju jest obecnie przestawiany i modernizowany. W projekcie jest szereg dalszych inwestycyj, np. przebudowa linii Skoplje - Ochrid, na normalnotorową, Ochrid-Bitolj itd. Wybudowano również wiele nowych dróg głównie strategicznych, które jednak służą doskonale autobusowej doprawie dalekobieżnej, zastępując dostatecznie linie kolejowe. Można to na przykład powiedzieć o bitym gościńcu: Skoplje-Tetovo-Sv. Jovan Bigorski-Ochrid, Ochrid-Bitolj itd. Buduje się tu również przecinającą kraj międzynarodową autostradę do granicy greckiej, której odcinek do Gradska miał być ukończony w bieżącym roku. Zdaje się jednak, że praca stanęła tu na martwym punkcie. O stosunkach komu-

nikacyjnych w Południowej Serbii można na ogół powiedzieć, że są relatywnie dobre, jednakowoż daleko im do wzorów zachodnich. Polepszenie ich mogłoby znacznie wmocnić ruch turystyczny.

Dążenia urbanistyczne znajdują wiele zrozumienia szczególnie w Skoplju, gdzie niedawno wprowadzono wodociągi ulepszono oświetlenie elektryczne, wykańcza się kanalizację, a nową dzielnicę na prawym brzegu Wardaru przebudowuje się według dokładnego planu regulacyjnego, skutkiem czego zmienia się ona do niepoznania. Do upiększenia tej części miasta przyczynia się zarówno rząd .(budynki państwowe) jak miasto (szkoły) i ludzie prywatni.

Jeśli zechcemy zebrać razem wszystkie wyrażone tu uwagi i spostrzeżenia nie czerpane z książek i statystyk, lecz oparte na osobistych przeżyciach, niejednokrotnie aż nazbyt realistycznie przeżytych, dochodzimy do tych samych objektywnych rezultatów, które zwięźle przedstawiliśmy na początku artytułu, a mianowicie, że na całym terytorium Południowej Serbii można obserwować znaczny postęp kulturalny rozpoczęty z chwilą oswobodzenia ich z ciężkiej i długiej niewoli a wzmożony po ukończeniu wojny światowej. Objawia się on w formie otwierania względnie rozszerzania szkół wszystkich typów, w spadku procentu analfabetyzmu, w znacznym podniesieniu stopy życiowej ludności szczególnie w bliskości miast; również pod względem politycznym okolice te w widoczny sposób uspokoiły się, co umożliwia stopniowe likwidowanie nadzwyczajnych zarządzeń policyjnych i wojskowych. Pakt wieczystej przyjaźni zawarty z Bułgarią usunął niebezpieczne zarzewia i tarcia na wspólnej granicy obu państw. Miejmy nadzieję, że najlepszy lekarz czas usunie tu również trudności natury psychologicznej, co wyjdzie tylko na korzyść banowinie wardarskiej, głównie w kierunku gospodarczym. Również zawarcie podobnej umowy z Albanią mogłoby mieć najlepsze rezultaty, zwłaszcza obecnie, po zawarciu paktu przyjaźni między Jugosławią i Włochami (umowa Stojadinović - Ciano).

Wytyczenie nowych granic wpłynęło tu w sposób bardzo zasadniczy i głęboki na zupełną przebudowę życia gospodarczego tej krainy. Kiedy bowiem w okresie niewoli prawie cały handel szedł prastarą drogą wzdłuż doliny Wardaru do morza Egejskiego i Solunia, dziś musi kierować się całkiem inaczej, bo raczej doliną Morawy w stronę Dunaju i północnych dzielnic Jugosławii. Ta nagła konieczność przesunięcia osi handlu omal o 180 stopni wywołała i musiała wywołać, ciężkie zaburzenia ekonomiczne. Typowym przykładem jest los miasta Bitolj, które nowe granice państwowe odcięły prawie zupełnie od dawnego zasięgu wpływów, przyłączonego do Grecji względnie Albanii. Skutkiem tego miasto to widocznie upada, a jego niegdyś główną rolę przejmuje z dnia na dzień Skoplje, za-

wdzięczając to swemu centralnemu położeniu. — Wspomniane przesunięcie środowiska handlowego na północ musi być, chociażby częściowo, regulowane przez rozumną akcję rządu, szczególnie w zakresie komunikacji gdyż w przeciwnym razie życie gospodarcze ziemi Wardarskiej spadnie do poziomu wegetacji. Odnosi się wrażenie, że Białogród rozumie ten ciężki problem i stara się go etapami rozwiązywać.

Dalszym ważnym celem pracy na najbliższe dziesięciolecie powinna być przebudowa ekstensywnego gospodarstwa rolnego na intensywne, a wtedy dopiero wystąpi silnie to, co dziś jeszcze należy do sfery przypuszczeń, a mianowicie, że Południowa Serbia kryje w sobie olbrzymie możliwości pomyślnego rozwoju. Aby stan ogólny i poziom życiowy tutejszych mieszkańców mógł nadal wzrastać, musi się tu silniej rozbudować przemysł, który powinien oprzeć się na wykorzystaniu siły wodnej i bogactw naturalnych.

Jugosławia zrobiła dla swego Południa bardzo wiele. Złożyła mu w ofierze nie tylko dziesiątki tysięcy żyć ludzkich, które pogasły na tak licznych polach krwawych walk o wolność, ale również nie szczędzi wysiłków finansowych. Kiedy więc upływa ćwierć wieku od uwolnienia tej ziemicy z wrażych kajdan, życzyć należy tak młodemu królestwu jak i wyzwolonym terenom jak najwięcej powodzenia w dalszej pracy odrodzeńczej.*

Upiór.

Nasz Janeczek nie był zuchem,
raczej — bywał z Janka tchórz...
Raz przez cmentarz pędził duchem,
a tu się zciemniało już.
Biedny Janek ledwo dyszy,
cały trzęsie się, jak liść...
Pośród mogił — nagle słyszy,
że ktoś zaczął kości gryźć.
Janek stanął... Czuje mdłości
i do szczętu stracił hart.
— To niechybnie gryzą kości:
może — upiór? może — czart?
Pożrą mnie! Co począć z niemi?
Jak obronić się przed złem? —
Chyba, że mogilnej ziemi
sam przygarstkę zaraz zjem...
Zjadł ...
I cóż się okazało?
(Zrozumiejcie Janka złość!)
Na mogiłce — pies zgłodniały,
warcząc, gryzł bydlęcą kość.

Z rosyjskiego przeł. *Antoni Bogusławski*

---

*) Artykuł umieszczony pierwotnie w czasopiśmie „Československo-Jihoslovanská Revue“ z listopada 1937 (7.—8. VII) przełożył z języka czeskiego *maszt.*

STANISŁAW ROSPOND.

JAN WIKTOR WŚRÓD POŁUDNIOWYCH SŁOWIAN.

Autor „Orki na ugorze“ wzbogacił polską literaturę podróżniczą o cenną pozycję slawistyczną: Od Dunaju po Jadran, Lwów 1938. Tej płomiennie, „na gorąco“ napisanej książce można by dać podtytuł: szukam przyjaciół Polski oraz chłopa, budującego i dźwigającego gmach wielkości ojczyzny. Ta nuta patriotyczna i społeczna przebija z każdej strony.

„Dla gorących przyjaciół Polski“ — Bułgarów ma autor na 126 stronach słowa ciepłe, żarliwe. Takie już jest bowiem porywające pióro Wiktora. Zasłużyli na to. Grobowiec bohatera spod Warny, „opętanego pragnieniem sławy“, otoczyli wzruszającą Polaka czcią. W przedziale kolejowym Warna-Sofia słucha autor zwierzeń konduktora ,który urządzał sobie tanim kosztem *„voyage autour de la Pologne“*, do Krakowa, na Wawel, za pomocą... albumu — z konieczności. Upojeni poezją romantyczną, poezją Mickiewicza, witali kochanych przybyszów znad Wisły natchnionymi słowami wieszcza Adama. Wszędzie wsłuchiwał się chciwie autor w słowa podziwu dla kultury Polski, nigdy nie przypuszczając, że „tyle Polski jest w Bułgarii“.

Nie przypuszczał też piewca wsi polskiej, jej nędzy i ciemnoty, że znajdzie się w kraju, który „chłopskie ręce dźwignęły z upadku“, któremu chłopskie ręce wywalczyły wolność, któremu chłopskie mózgi dały kulturę, literaturę i sztukę. Na szczycie Awali wznosi się pomnik „neznanog junaka“, patetyczne dzieło syna chłopa dalmatyńskiego I. Mesztrowicia, który jako chłopak pasał bydło i kozikiem strugał świątki. Szkoda, że autor nie zwiedził z powodu choroby całej Jugosławii oraz stron rodzinnych genialnego chłopa-samouka S. Wuka Karadżicia, zbieracza pieśni ludowych serbskich, reformatora ortografii i języka literackiego, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Książkę Wiktora czyta się jak powieść. Pewne obrazy utrwalają się w pamięci. Postaci żyją. Ot np. dwaj towarzysze broni zaprzyjaźnili się. Wojna skończona. Radonia Stepanowić wrócił na rolę. Zrzucił mundur żołnierski, wdział twardy, rudy samodział wieśniaka. Dragę Dziordziewicia czekały w Białogrodzie zaszczyty: został wiceministrem oświaty. Właśnie bawił w jego gabinecie rektor uniwersytetu, gdy woźny zaanonsował jakiegoś wieśniaka, Stepanowicia. Stepanowić? pomyślał Draga i zaraz zjawiły się w jego pamięci przeżycia z rowów strzeleckich. Zaraz wpuścić go! Padli sobie w objęcia Radonia nie przyszedł po żadną protekcję, lecz z prośbą o kumostwo, bo syn mu się żeni.

Serbowie to — naród chłopów. Budowanie kultury odbywa się z konieczności na zrębie tradycji chłopskich pierwiastków. Nikt nie wstydzi się rąk spracowanych, zgnojonych, niosących pokarm ziemi. Dlatego chłop serbski nie zna uniżoności wobec najwyższych nawet stanowisk, podczas gdy nasz, pamiętający czasy pańszczyźniane, nakłada na siebie więzy niższości. Pojął autor głębię słów T. T. Jeża, pierwszego polskiego reportera na Bałkanach: „Taki patriotyzm Polskę zbawi gdy nasz lud przeniknie".

„Od Dunaju po Jadran" szukał autor Polski, jej prawdziwych przyjaciół oraz szukał „ludowości", tylko nie tej sentymentalnej, romantycznej, zakłamanej, wystrojonej od święta w barwne sukmany, ale tej realnej, która ojczyznę kocha, dla niej pracuje, tworzy i... ma za to zapłatę.

FRANCISZEK PAJĄCZKOWSKI.

TEODOR SZALIAPIN.

Świat teatralno-muzyczny poniósł w kwietniu br. ciężką stratę. Dnia 12. IV. zmarł bowiem w Paryżu najwspanialszy bas świata Teodor Szaliapin. Przez czterdzieści przeszło lat czarował swym potężnym głosem, budząc równocześnie entuzjazm niepospolitą sztuką aktorską. Wysokiego wzrostu, miał Szaliapin świetne warunki zewnętrzne, znakomitą świeżość głosu, zachowaną do końca i wreszcie wprost nieokiełzany temperament, który sprawiał często wiele kłopotu dyrygentom i artystom razem z nim występującym. Dowodem kapryśności artysty były programy koncertów, szczególnie oryginalne. Podawały bowiem większą ilość pieśni i aryj operowych, z pośród których artysta wybierał te, które mu bardziej odpowiadały. Był bożyszczem publiczności, płacącej dziesięciokrotnie droższe nieraz bilety na jego występ; najwybitniejsze teatry operowe ubiegały się o jego gościnę. Nie mógł narzekać na brak uznania ani na kłopoty finansowe.

Początki kariery artystycznej Szaliapina były bardzo trudne. Urodził się w 1873 r. jako syn chłopa z Kazania. Przechodzi w swej młodości różne zawody: pracuje więc u szewca, śpiewając równocześnie w chórze cerkiewnym, następnie jest urzędnikiem. Nudzi go to jednak, wyrusza więc na wędrówkę. Jest tragarzem w Samarze, próbuje niezbyt szczęśliwie występów na scenie wędrownego teatru. W czasie swej włóczęgi poznał i zaprzyjaźnił się z Gorkijem, z którym razem podjęli wędrówkę, zarabiając po drodze śpiewaniem. W Ufie zostaje Szaliapin zaangażowany do operetki. Odtąd zaczyna się jego wędrówka po scenach rosyjskich, zakończona w 1893 r. zaangażowaniem do opery cesarskiej w Petersburgu, którą jednak wkrótce opuszcza — angażując się do opery prywatnej Mamontowa, gdzie zaczyna święcić już największe tryumfy.

W 1899 r. wraca do opery cesarskiej z gażą 60.000 rubli rocznie. W 1901 r. występuje pierwszy raz w La Scali w Mediolanie, przyjęty na tym trudnym dla obcych śpiewaków terenie z największym uznaniem.

Za parę lat porywa Paryż występując w „Borysie Godunowie" z rosyjskim zespołem operowo-baletowym, w którym znajdowali się m. i. Karsawina, Niżyński, Fokin, Pawłowa.

Na ogół Szaliapin występował zagranicą niewiele, śpiewając przeważnie na scenach rosyjskich. Po rewolucji zostaje jeszcze parę lat w swojej ojczyźnie, mianowany nawet pierwszym śpiewakiem proletariatu. W 1920 r. opuszcza Rosję i rozpoczyna wędrówkę po scenach operowych świata.

Życie swoje opisał Szaliapin w dwóch arcyciekawych książkach - autobiografiach.

Najznakomitsze kreacje stwarzał Szaliapin w operach rosyjskich kompozytorów: Rimskij-Korsakowa, Musorgskiego, Dargomyżskiego. Szczególnie jednak porywającą była i największe uznanie zyskała rola w „Borysie Godunowie", operze Musorgskiego, którego uważał Szaliapin, wyznawca gry realistycznej, za najgenialniejszego twórcę realizmu operowego. Ogólnie wyrażano przekonanie, że postać Borysa Godunowa została ożywiona talentem Szaliapina. Artysta jednak w ciekawych zwierzeniach[1]) odpowiada na to, że „w każdą postać oper Musorgskiego można tchnąć żywego ducha, każdą można zbliżyć do naszej epoki, bo każdej zdołał kompozytor zaszczepić żywe soki prawdy scenicznej".

Ale to nie wszystko. Dalsza droga do stworzenia realizmu scenicznego należy do artysty-śpiewaka, który „musi z muzyki, tekstu i z sytuacji scenicznej wysnuć wszystkie dane o odtwarzanej postaci, a następnie opierając się na swej znajomości życia i na intuicji, odgadnąć charakter, zmaterializować postać...".

Ciekawie i inaczej niż inni śpiewacy pojmował Szaliapin Mefista w „Fauście" Gounoda. Rolę tą studiował artysta właśnie według podanego przez siebie przykazania. Zapoznał się więc z postacią diabła wszystkich czasów tak w literaturze jak i opowieści ludowej. Mefisto według Szaliapina nie jest rzecznikiem zła i potęg piekła, tylko symbolem rzeczy ziemskich, ludzkich z ich wszystkimi cechami, zaletami i wadami.

Przed paru laty wystąpił Szaliapin pierwszy raz w filmie. Było to dzieło wytwórni francuskiej — Don Kiszot. Debiut wypadł doskonale pod względem aktorskim i głosowym. Postać Don Kiszota, jakby stworzoną dla niego, kreował Szaliapin szereg razy już dawniej w operze Masseneta pt. „Don Kiszot", gdzie stwarzając wspaniałą kreację podtrzymał jedno ze słabszych muzycznie dzieł wymienionego kompozytora. Naj-

---

[1]) T. Szaliapin: Śpiewak na scenie operowej. (Monogr. Muz. T. IX).

więcej zawdzięcza jednak Szaliapinowi muzyka rosyjska, której był najgorliwszym propagatorem.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Nowości w świecie słowiańskim. Miesięcznik zagrzebski „Hrvatska Revija“, który mało kiedy zajmuje się sprawami polskimi, natomiast skrzętnie a mało krytycznie rejestruje wszystkie wiadomości ze świata ruskiego - ukraińskiego, odnalazł nowy kraj, a mianowicie „Zakarpacką Ukrainę“. O ile wiemy, kraj tak przez wymienione pismo nazwany nosi imię „Ruś Podkarpacka“, i zupełnie nie zanosi się na to aby ta nazwa, uświęcona wielu międzynarodowymi aktami miała być kiedykolwiek zmieniona. Nie ma też zupełnie powodu do tego, gdyż tak zwani Ukraińcy stanowią w tej dzielnicy Czechosłowacji wcale mały procent ludności. — Sądzimy, że umieszczona w tym samym (6) zeszycie troszkę uszczypliwa notatka „Predsjednik Poljske, Republike dopisni akademik“, pochodzi z tego samego źródła co informacja o „Zakarpackiej Ukrainie“.

Spis słowiańskich organizacji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej opracowuje Vlahović, dziennikarz jugosłowiański w Nowym Yorku.

Przekład „Chłopów“ Reymonta na język bułgarski, dokonany przez Christo Wakarelskiego, otrzymał nagrodę przekładów Pen-Clubu Polskiego w r. 1937 w kwocie 1.000 zł. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 20 marca w warszawskim Pen-Clubie, podczas której przemówienia wygłosili: prezes Parandowski i poseł bułgarski min. Trajanov. — Christo Wakarelski od dawna uprawia polonistykę i prowadzi m. i. kurs teoretyczny języka polskiego na uniwersytecie w Sofii. *r. n. k.*

Podręczniki polskie dla Czechów. Dr. Iza Šaunova, Polka, lektorka języka polskiego na obu uniwersytetach w Pradze, wydaje obecnie „Konwersacyjny słownik czesko-poski“, opracowany wespół z prof. Votočkiem, oraz „Podręcznik do nauki języka polskiego metodą Toussaint-Lagenscheidta“. Dr. Šaunova przygotowuje również wraz z rektorem T. Lehr-Spławińskim „Gramatykę polską“ dla Czechów.

Przy okazji należy zaznaczyć, że Czesi posiadali zawsze o wiele więcej podręczników języka polskiego, niż my języka czeskiego, zawsze też znali znacznie lepiej literaturę polską niż Polacy czeską. Tak samo jest ze znajomością języka. Już Edward Jelínek ubolewał, że w Pradze na jednej ulicy więcej ludzi zna język polski ,niż wszyscy mieszkańcy któregokolwiek z wielkich miast Polski zna mowę czeską. W ciągu 50 lat od chwili wypowiedzenia tych słów na bankiecie w Poznaniu sytuacja się nie zmieniła. — Ignorancja rzeczy czeskich jest jednym z głównych powodów obecnego ustosunkowania się mało uświadomionej w tym kierunku części polskie-

go społeczeństwa wobec niepomyślnej sytuacji Czechosłowacji w chwili obecnej. Gdyby w sprawie tej dochodził do głosu rozum, a nie tylko uczucie, zapewne odnosilibyśmy się krytyczniej do podszeptów wrogów rasy słowiańskiej, którzy szczują nas nawzajem. Mniej filstwa a więcej znawstwa w sprawach słowiańskich, względnie filstwo poparte znawstwem, oto jeden z punktów programu, który przyświeca naszemu pismu.

Publiczne książnice na Słowacji wykazują bardzo szybki wzrost i wydatną pracę. Za czasów madziarskiego systemu wynaradawiania nie mogło być mowy o takich instytucjach, więc rozwój ich datuje się dopiero od okresu wyzwolenia. Przy końcu 1936 r. było już na Słowacji ponad pół tysiąca publicznych bibliotek liczących około 1,400.000 tomów, które czytało 233.000 osób. Słowacy są najgorliwszymi czytelnikami, (około 12 książek rocznie), za nimi idą Węgrzy (732 instytucyj, 42.000 czytelników, 11 książek na osobę rocznie). Niemcy wykazują na tym terytorium tylko 87 książnic, 61.000 czytelników, i trochę ponad 1 tom rocznie na głowę.

Ludność Jugosławii. Wedle urzędowych danych statystycznych Jugosławia miała w końcu r. 1936 — 15,173.608 mieszkańców. (W r. 1921 liczyła 11.984.911 dusz). W tych latach, ilość urodzeń wynosiła 31.45 na 1000 osób zaś zgonów było 17 na 1000, tak że czysty przyrost wykazywał 1,45%.

Największy wzrost wykazał stołeczny Białogród, który z 152.000 mieszkańców w grudniu 1921 doszedł do 375.505 osób. Naturalnie że powód tego rekordowego wzrostu leży w imigracji z prowincji. Spośród banatów, najsilniejsze powiększenie liczby ludności wykazał banat driński, a najmniejszy drawski. Występuje tu bardzo wyraźnie znane zjawisko społeczne, ze wzrost liczby obywateli stoi w odwrotnym stosunku do stopnia kultury ogólnej danego terytorium.

Zachwianie się sytuacji ekonomicznej Jugosławii. W poprzednim zeszycie zdaliśmy sprawozdanie z pomyślnego stanu ekonomicznego Jugosławii w r. 1937. Dane statystyczne za 4 pierwsze miesiące br. wykazują pewne cechy negatywne. Mianowicie okazało się, że w tym czasie wywóz zmniejszył się o 17.54%, kiedy równocześnie import wzrósł o 11.16%. Skutkiem tego bilans handlowy za wspomniane miesiące zamknięto niedoborem 334.6 milionów dinarów, co w stosunku do r. 1937 wykazuje różnicę około 650 mil. din. na niekorzyść Jugosławii.

NEKROLOGI.

† *Jan Wacław Mrkvička,* bardzo wybitny malarz czeski zmarł 16 maja br. w 83 roku życia. Urodzony 23 IV 1856 we Widimiu koło Náchodu studiował sztukę w Pradze i Monachium. Po początkowych pracach w Pradze wyjechał w r.

1881 do Bułgarii ,gdzie przez 40 lat uczył rysunków i malarstwa początkowo w Płowdiwie, a następnie w Sofii. Położył olbrzymie zasługi dla rozwoju sztuk pięknych w swej drugiej ojczyźnie. Z jego szkoły wyszło dwa pokolenia artystów bułgarskich, a z pod jego pędzla ukazywały się bardzo liczne obrazy, uwieczniające sceny z historii i martyrologii bułgarskiej, względnie czerpiące motywy z przyrody tego kraju. Jego obrazy wystawiane w Paryżu, Wenecji, Antwerpii itd. budziły ogólny podziw i zainteresowanie artystą i krajem w którym i dla którego pracował.

Do ziemi rodzinnej, już niepodległej, powrócił dopiero w r. 1921; tu oddał się malarstwu portretowemu i organizacji zbliżenia Bułgarii i Czechosłowacji. Cieszył się w obu krajach słowiańskich wielkim mirem a jego dostojna sylwetka, o długiej mlecznej brodzie, była stałym akcesorium wszystkich uroczystych obchodów nad Wełtawą.

Do Polski i Polaków odnosił się życzliwie, jakkolwiek nigdy nie akcentował specjalnie swego w tym kierunku nastawienia. Pochłaniała go w zupełności sztuka i interesy obu ojczyzn słowiańskich. *W. T. W.*

† *Aleksander Jakowlew* jeden z czołowych przedstawicieli rosyjskiego malarstwa zagranicą zmarł w Paryżu 12 maja br. w 51 roku życia. Absolwent petersburskiej akademii sztuk pięknych, w wielu podróżach na południe Europy i do Afryki czerpał tematy do swych obrazów, i rysunków. Dzieła Jakowlewa odzwierciadlały olbrzymi talent i rzadko spotykaną technikę pracy artysty. Te zalety, jako też oryginalność tematów zjednały mu zaszczytne miejsce wśród światowych mistrzów pędzla i ołówka. Od r. 1920 żył w Paryżu, gdzie obok praktyki malarskiej znalazł czas na napisanie dwu książek o rysownictwie i malarstwie w Afryce i na Dalekim Wschodzie.

W. T. W.

Adres Redakcji i Administracji wyłącznie: Lwów, ul. Hauke-Bosaka 39. Tel. 259—10.

Adres komisji red. w Krakowie: ul. Szopena 25 I p., w Poznaniu: ul. Fredry 8 a., w Warszawie: Stary Rynek 31.

Prenumeratę pisma ustala się na 6 (sześć) złotych rocznie, dla zagranicy na 7 (siedem) złotych 50 gr. — Cena pojedyńczego zeszytu 50 groszy, dla zagranicy 75 groszy — Pieniądze wpłacać należy na konto Pocztowej Kasy Oszczędności nr. 153.644. — Komplety pisma z lat 1928—1937 do nabycia dopóki szczupły zapas starczy po cenie 10 (dziesięć) złotych oraz koszta przesyłki pocztowej. — Cena pojedyńczych zeszytów dawniejszej serii 15 groszy. — Księgarnie otrzymują 20% rabatu.

Oznaczając tak niską cenę pisma zaznacza się, że żadna osoba fizyczna ani prawna w kraju oraz za granicą nie będzie otrzymywała „Ruchu Słowiańskiego" bezpłatnie. Redakcje mogą otrzymywać nasze pismo drogą wymiany.

TŁOCZONO W DRUKARNI NAUKOWEJ, LWÓW, ORMIAŃSKA 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem